

PAŁAC PREZYDENCKI TO NIE CMENTARZ ANI KOŚCIÓŁ

Godząc się ze sposobem myślenia organizatorów składania wieńców przed Pałacem Prezydenckim, należy się zastanowić, dlaczego takich uroczystości, nie zorganizować przed gmachem Sejmu, przed budynkami rządowymi, biurami poselskimi i domami ofiar tragedii.

Wtedy producenci i sprzedawcy wieńców będą zadowoleni, a rodziny ofiar nie będą mogły otworzyć drzwi do swych domów. Sterty wieńców leżących w miejscu do tego celu nie przeznaczonych, będą skutecznie je blokować. Taka jest konsekwencja rozpoczęcia tej niegodnej pamięci ofiar gry politycznej.

W polskiej tradycji miejscem oddawania hołdu zmarłym jest cmentarz, ewentualnie ich pomnik, kościół lub miejsce śmierci. W miejscu zamieszkania i urzędowania robiło się stypy. Niestety, coraz bardziej widać, że w Polsce są ludzie, którzy o tym zapominają. Którzy wielką tragedię samolotu pod Smoleńskiem, gdzie zginęli prezydent RP Lech Kaczyński i znaczna część establishmentu polskiej elity politycznej, chcą przekuć na własny użytek i interes. Nie bacząc, że rozpoczynają niesmaczną grę zwłokami i współczuciem wstrząśniętych rozmiarem katastrofy ludzi, zaczynają urządzać przedstawienia publiczne, które nie powinny mieć miejsca, które bezczeszczą pamięć ofiar katastrofy.

Zorganizowanie uroczystości składanie wieńców z okazji miesięcznej rocznicy katastrofy ku pamięci jej ofiar - nie na ich mogiłach, ale przed Pałacem Prezydenckim, należy właśnie tak odczytać. Urządzono jeśli nie widowisko, to wiec jednej z partii, żerując na ludzkim współczuciu i żalobie narodowej. Przedstawienie niegodne miejsca, ani formy. Oczywiście wszystko ukryto pod pięknymi słowami, nie zważając, że takie postępowanie, to również jeden z najcięższych grzechów z punktu widzenia chrześcijańskiego. Przykazanie: Nie będziesz brał imienia Pana, Boga swego, nadaremnie – należy również rozumieć: Nie będziesz nadużywał świętości narodowych, w szczególności śmierci, dla doraźnych korzyści.

Dziwi też zachowanie dziennikarzy - którzy służyć mają społeczeństwu, a nie grupom interesu -

że tego problemu nie zauważają.

Henryk Nicpoń